Nr. 23. **Piątek 29. Stycznia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
kwartalna **w miejscu** . . **3** złr. **75** cnt.
miesięczna „ . . . . **1** „ **30** „
kwartalna z **przesełką** pocz. **4** „ **80** „
Numer pojedyńczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Dodatki półarkuszowe, które wydawnictwo Gazety Narodowej do każdego Numeru, wychodzącego w niedzielę lub święto osobno rozsełа, kosztują rocznie, sam papier, druk i marki pocztowe, przeszło trzy tysiące reńskich. Nie mogąc z ogólnej prenumeraty tego wydatku pokryć, musimy go rozłożyć na prenumeratę. Na każdego prenumeranta przypadnie na przyszłość w miejscu 5 centów miesięcznie; na prowincji z powodu opłaty przesełki pocztowej miesięcznie 10 centów.

Przedpłata miejscowa miesięcznie od 1. lutego zacząwszy **1 złr. 30 cnt.**

Przedpłata pocztowa od 1. lutego do końca marca . . **3 złr. 20 cnt.**

Międzynarodowe położenie sporu duńsko - niemieckiego.

Gabinet berliński i wiedeński postawiły Danii w somacji swej warunek cofnięcia ustawy listopadowej dla Szlezwiku i wysp duńskich, i przyłączenia południowego Szlezwiku do Holsztynu. Kraj ten ma jedynie unią personalną, tj. jednym tronem, w związku być z Danią. Jako rękojmia ma Rendsburg być ogłoszonym twierdzą Rzeszy niemieckiej i otrzymać załogę niemiecką. Oprócz tego zapłaci Dania tak koszta teraźniejszej wyprawy jak i wyprawy z r. 1850. W razie odrzucenia tej somacji, Austrja i Prusy wystosują ultimatum, a gdy i to będzie bez skutku, wojska ich w zastaw zajmą Szlezwik.

Przypatrzmyż się teraz, za czem oświadczają się inne mocarstwa pierwszorzędne.

Francja zaprzecza Austrji i Prusom prawa występywania na podstawie traktatu londyńskiego. Z ośmiu podpisanych na tym traktacie mocarstw, nie mogą mieć dwa wyłącznego prawa, na własną rękę tłumaczyć warunki tego traktatu, żądać wypełniania ich, rękojmi, lub stawiać nowe żądania. Co do Holsztynu nie przyznaje również Francja Austrji i Prusom, jako reprezentantom mniejszości Rzeszy, prawa mięszania się tam na własną rękę. Jednakowo sprawę o Holsztyn uważa jako sprawę wewnętrzną Niemiec i pozostawia w tym względzie bundestagowi rozprawienie się z Austrją i Prusami. A nawet gdyby bundestag uznał ks. Augustenburgskiego panującym w Holsztynie i członkiem Rzeszy, Francja daje do zrozumienia że nic przeciwko temu mieć nie będzie, jeźli i ludność holsztyńska powszechnem głosowaniem uzna go swym księciem.

Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę Anglia. Jej przedewszystkiem chodzi o terytorjalną całość Danii. O odłączeniu Holsztynu od Danii, słyszeć nie chce, bo nie chce oddania portu Kilonii (Kiel) w ręce Rzeszy, którąby tam mogła posiadać najpiękniejszy port na Bałtyku. Zresztą w jakim politycznym stosunku ma pozostać Holsztyn i Szlezwik do Danii, o to się Anglia nie troszczy. Doniesienie że Anglia na personalną unię się zgadza, jest hardzo prawdopodobnem, a jeżeli Austrja i Prusy żądają tej personalnej unii i dla południowej części Szlezwiku, to i przeciw temu nic by Anglia nie miała.

Ale Anglia żąda, aby te zmiany w traktacie wiedeńskim, nie były orężem wymożone, lecz aby je przedłożono sejmowi duńskiemu (rigsraadowi). Może użyłaby nawet swej floty, aby w rigsraadzie wymódz podobną uchwałę, ale zajęcia Szlezwiku przez Austrję i Prusy nie dozwala, nie dowierzając tym państwom, czy potem w skutek wypadków wojennych żądania ich nie posuną się dalej.

Moskwa zbliża się pozornie do stanowiska Francji. I ona sprawę Szlezwiku uważa za europejską. I ona odsądzeniu Danii od Holsztynu nie stawiałaby oporu. Ale po takim czynie zamierza podnieść swe prawa do Kilonii i hrabstwa Gotorpu! Z jednej jak i z drugiej sprawy nie zamierza jednak uczynić wypadku wojny wobec Austrji i Prus, lecz wyczekuje w tym sporze dalszego rozwoju stosunków europejskich i zajęcia przez mocarstwa jasnych stanowisk. W ostatecznym razie zgodziłaby się nawet na unię personalną, jeśliby między Austrją, Prusami i Anglią nastąpiło porozumienie w tym względzie. A zgodzi się niezawodnie i na wszystko, cokolwiek Austrja i Prusy uczynią, jeźli z nią zawrą ścisłe przymierze lub jeźli to św. przymierze już jest zawarte.

Większość bundestagu, czyli liga niemiecka, dąży widocznie do odsądzenia Danii od Holsztynu i osadzenia tam księcia Augustenburgskiego. Sprawę o Szlezwik gotowa jest zostawić przyszłym czasom do załatwienia. Przekłada ona wcielenie zupełne Holsztynu do Rzeszy pod udzielnym osobnym księciem, nad połączenie Szlezwiku z Holsztynem i oddanie Danii pod warunkiem unii personalnej. Liga uważa to i słusznie za nowe wydanie traktatu londyńskiego. Jej zapatrywaniu się najdogodniejsza jest polityka francuska, bo tylko jedna Francja nie opierałaby się ogłoszeniu Augustenburga księciem holsztyńskim.

Taki jest obecnie stan rzeczy w sprawie holsztyńsko - szlezwickiej. Przeciw inwazji Szlezwiku przez wojska austrjacko - pruskie, oświadczyły się Francja i Anglia, a oświadczy się i Moskwa, jeźliby z nią Austrja i Prusy nie zawarły przymierza. W razie, gdyby się dwory wiedeński i berliński wycofały od ultimatum i nie wkroczyły do Szlezwiku, Anglia przejdzie na ich stronę i będzie się starała przeprowadzić unię personalną, w którym to razie i Moskwa pójdzie za niemi. Gdyby jednak bundestag i ludność holsztyńska uznały księcia Augustenburgskiego i ztąd przyszło do wojny w Niemczech między mniejszemi państwami a Austrją i Prusami, natenczas liga niemiecka znajdzie chętnego sprzymierzeńca w Francji. Co większa, nawet w Danii istnieje silne stronnictwo, któreby gotowe było za zrzeczenie się stanów holsztyńskich, księcia Augustenburga i bundestagu wszelkich pretensyj do Szlezwiku, zrzec się nawzajem i Holsztynu. I kto wie czyby za sprawą Francji i Szwecji to stronnictwo nie przyszło wtedy do steru, i z Szwecją, ligą niemiecką i Francją nie poszło ręka w rękę.

Przegląd polityczny.

Austrja. Rząd czynił wysilenia, aby przy głosowaniu nad kredytem 10-milionowym, którego sprawa przyszła wczoraj (we czwartek) na porządek dzienny Izby, uzyskać większość dla siebie przeciwko wnioskom wydziału finansowego. Agitacja pomiędzy posłami ma być znaczna. Co do redukcji żądanego kredytu na połowę, wydział finansowy ma nadzieję, że zwycięży. Czy jednak zdoła przeprzeć wiadomą nam już rezolucję Herbsta, to rzecz bardzo wątpliwa. W samym wydziale finansowym rezolucja ta przyjętą została tylko większością dwu głosów. Rząd zaprosił telegrafem wszystkich nieobecnych członków Izby, przychylnych bezwarunkowo ministerstwu, i ci bezzwłocznie przybyli, n. p. hr. Belcredi, Poche, Rothkirch i tp. Nadto większość liberalna zdaje się być w niezgodzie ze sobą. Jedni jak Brinz, Rechbauer, Herbst, Kuranda, Schindler zamyślają bronić wniosków wydziału. Berger zaś i Mühlfeld mają mówić przeciwko nim, prawda że nie ze stanowiska ministerjalnego jakto czynią: Hartig, Tinti, Sartori i tp., lecz zapewne ze stanowiska frankfurckiego. Ale będzie to zawsze rozdwojenie, które przy tak bladych charakterach, z jakich się składa Izba deputowanych, może łatwo przeważyć szalę na stronę ultraministerjałów. Rozprawy zajmą bezwątpienia dwa posiedzenia, jeżeli nie więcej.

Komisja mieszana, wyrównująca różnice budżetowe w uchwałach Izby panów a Izby posłów, miała d. 26. b. m. drugie posiedzenie, na którem w trzech małoznacznych drobnostkach członkowie Izby deputowanych ustąpili przed uchwałami Izby panów. W kilku zaś ważniejszych punktach, jak w kwestji podwyższenia pensji urzędnikom pocztowym i sądowym (czego nie chce Izba panów), tudzież w dyferencjach budżetu wojskowego — była równość głosów, 6 przeciwko 6, i nie przyszło do żadnej uchwały. Dnia 27 b. m. miała komisja trzecie i ostatnie mieć posiedzenie dla ułożenia wspólnej relacji do Izb. Będzie więcej pisaniny, więcej gadania, ale w końcu stałość deputowanych nie dotrzyma placu, jak to zwykle dotąd się działo.

W Węgrzech z powodu głodu ma wielkie mnóstwo młodzieży włościańskiej zgłaszać się na ochotników do wojska austrjackiego, a niektóre dzienniki są tego zdania, że cyfra tych ludzi jest tak wielka, iż pokryłaby całoroczny kontyngent rekrutów węgierskich.

Dnia 24. b. m. obchodzili Madiary na Dunaju pomiędzy Budą a Pesztem rocznicę obwołania królem Macieja Korwina przez 40tysięczną armię Michała Szilagyi.

Owe szlafmyce czyli czepki nocne, które książę Auersperg złożył na użytek żołnierzy austrjackich, wyprawiających się do Szlezwiku, dostały się dragonom ks. Windischgrätza nr. 2., jak donosi *Botschafter*.

Prusy. Nie mowa tronowa, którą minister Eulenburg odprawił do domu posłów sejmowych, nie sam fakt zamknięcia Izby zrobił wrażenie na mieszkańcach Berlina, lecz przemowa prezydenta Izby posłów pana Grabow, który zakończył sesję w sposób uwagi godny. Wyliczywszy w krótkim przeglądzie przedmioty, któremi Izba posłów w kadencji bieżącej miała się zająć, a które z powodu kapryśnego zamknięcia pozostały niezałatwione, konstatuje szanowny prezes, powołując się na opinię całego kraju, że Izba posłów gorliwie i serjo usiłowała bronić konstytucji w jej pierwotnym duchu przeciwko niezłomnym zamachom na ustawy, zaprzysiężone i zapisane w archiwach państwa. „Wraz z Izbą posłów wie i naród pruski, na kim właściwie cięży wina, że kadencja ta, obfita w trudne zadania, pozostała bez namacalnych dowodów. (Tak jest). Reorganizacja wojskowa od lat bezprawnie wykonywana, i rządy antykonstytucyjne bez prawnego budżetu gospodarujące, wywołały walkę, która pomimo trzechkrotnego rozwiązania Izby, i pomimo rozpisania nowych wyborów trwa ciągle i przybiera coraz szersze rozmiary. Budżet nie został uchwalony i na rok 1864. Nie udało się, wojskowość pruską wcielić w organizm konstytucyjny. Stan bezbudżetowy trwa dalej i znosi zupełnie konstytucyjne prawo budżetowe Izby. Rozwój konstytucyjny został zatamowany w całych Prusiech. Pożegnano się z zasadami liberalnemi roku 1858 (kiedy król teraźniejszy był jeszcze rejentem). Reakcja sprowadziła się na nowo pośród nas, i posadziła w miejsce pozornego konstytucjonalizmu absolutyzm.

„Wśród zawikłań tych niezałatwionych, zawikłań wewnętrznych a trudnych, nadchodzą stosunki zewnętrzne, równie trudne i wstrząśnione. Zdobycze moralne Prus zatracone. Jedność niemiecka, którąby teraz przez załatwienie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej była zapewnioną, jest zakwestjonowaną przez antizwiązkowe dążności naszych mocarstw pierwszorzędnych. Odbudowanie przymierza św. ze wszystkiemi niebezpieczeństwami, zjawia się na horyzoncie europejskim.

„Oto położenie nieszczęsne naszej ojczyzny ciaśniejszej i dalszej.“ Grabow dziękuje następnie za pomoc, jaką mu dawali wiceprezydenci, sekretarze i kwestorowie i wnosi królowi zwykłe hoch! Posłowie powstają, a kilku junkrów żywo powtarza ten okrzyk. Poseł Sello wnosi podziękowanie dla prezydenta, w czem łączy się cała Izba z wyjątkiem kilku junkrów. Grabow dziękuje za to Izbie i wnosi: „niech żyje konstytucja i naród pruski, stojący mocno przy swej konstytucji!“ Z wyjątkiem junkrów, cała Izba i galerje wznoszą ten okrzyk, i na tem skończyła się kadencja sejmu pruskiego.

Dodać winniśmy, że okrzyk konstytucji i narodowi pruskiemu po raz pierwszy dopiero teraz zjawił się na sejmie berlińskim. Słowa Grabowa zrobią wrażenie nietylko w Prusiech. Prasa francuzka poduiesie je bez wątpienia.

Dotąd nie mamy żadnych doniesień, czy posłowie poznańscy, których uwolniła była Izba z więzienia, dostali się teraz na nowo do Hausvogtei, na co zdawał się dybać Bismark i cała klika prusko-moskiewska.

D. 25. bm., gdy nagciągały pierwsze bataliony austrjackie koleją żelazną do Berlina na dworzec hamburgski, stowarzyszenie junkrów utworzyło natychmiast komitet, który się zajął śniadaniem dla żołnierzy i oficerów. Następnie zjawił się sam król na dworcu, i przeszedłszy wzdłuż szeregów, miał następującą przemowę do oficerów:

„Cieszy mnie, że wkrótce po 50letnim jubileuszu wojny, w której wojska austrjackie obok pruskich walczyły z największą sławą w r. 1813, pierwszy pułk maszerujący tędy jest ten, który odznaczył się pod Solferinem. Oby życzenia, które objawił wasz cesarz przy wymarszu z Wiednia, spełniły się w pełnej mierze.“ Następnie zwracając się król do pułkownika (ks. Wirtemberga) rzekł: „Cieszy mię, że na czele tego pułku walecznego stoisz książę, któryś się zawsze odznaczał. Jedźcie z Bogiem!“

Przemowa ta do oficerów zwróci uwagę cesarza Napoleona, którego nie ujdzie reminiscencja r. 1813.

Moskwa. Tak zwana konstytucja, którą car jeszcze d. 20. września 1862 (w uroczystość nowogrodzką) ogłosił swym wiernym poddanym, została teraz dnia 13. b. m. ogłoszoną po raz drugi. Car powiada, że zatwierdził już projekta i minister spraw wewnętrznych otrzymał polecenie wypracować projekta instrukcji dla wykonania ukazu o zaprowadzić się mających gdzieniegdzie w carstwie reprezentacjach powiatowych i prowincjonalnych. Ukaz ten konstytucyjny opiewa:

„Ukaz do rządzącego senatu. Uznawszy z stósowne wezwać do bliższego udziału w zarządzie spraw, dotyczących co do ekonomicznych korzyści i potrzeb każdej gubernii i każdego powiatu ludność ich miejscową, za pośrednictwem wybieranych z pomiędzy niej osób, rozkazaliśmy ministrowi spraw wewnętrznych nakreślić, na wskazanych przez Nas zasadach, projekta postanowienia względem uorganizowania szczególnych ziemskich instytucyj, dla zawiadywania wspomnionemi sprawami.

Ułożone na tej zasadzie i roztrząśnione w radzie państwa projekta ustawy o instytucjach gubernialnych i powiatowych ziemskich i tymczasowych dla nich przepisów, co do spraw o powinnościach ziemskich, zasobach żywności narodowej i opieki powszechnej, znajdujemy odpowiedniemi Naszym zamiarom, i w skutku tego, zatwierdziwszy takowe i przesyłając przy niniejszem rządzącemu senatowi, rozkazujemy:

1) Ustawę o instytucjach gubernialnych i powiatowych ziemskich, oraz czasowe przepisy względem tych instytucyj wprowadzić obecnie w wykonanie w guberniach: włodzimierskiej, wołogdzkiej, woroneskiej, wiackiej, jekaterynosławskiej, kazańskiej, kaługskiej, kostromskiej, kurskiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, nowgorodzkiej, ołonieckiej, orenburgskiej, orłowskiej, penzeńskiej, permskiej, połtawskiej, pskowskiej, riazańskiej, samarskiej, petersburgskiej, saratowskiej, symbirskiej, smoleńskiej, taurydzkiej, tambowskiej, twerskiej, tulskiej, charkowskiej, chersońskiej, czernihowskiej i jarosławskiej.

2) Ministrowi spraw wewnętrznych, aby ułożywszy bezzwłocznie przepisy, niezbędne dla otwarcia, na tej zasadzie, w wspomnionych guberniach instytucyj ziemskich, oraz dla pierwiastkowych ich czynności, przedstawił te przepisy do Naszego zatwierdzenia za pośrednictwem rady państwa, o wykonanie czego rządzący senat nie omieszka wydać stosownych rozporządzeń. — Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano: Aleksander. St. Petersburg 1. (13) stycznia 1864 r.“

Z rozkazu carskiego rozszerzyć mają zakres niektórych gubernialnych gazet, ograniczających się dotąd na podawaniu obwieszczeń miejscowych lub rozporządzeń i ukazów wyższych władz, a które obcemi były wszelkim nieurzędowym, a tem mniej politycznym sprawom. Nie mieli przeto gubernatorowie żadnego środka wpływania na umysły drogą pism publicznych, a to co wychodziło w petersburgskich lub moskiewskich gazetach, niezawsze odpowiadało miejscowym potrzebom. Dlatego nakazano, aby w Kostromie, Saratowie, Tambowie i Czernihowie założyć gazety gubernialne, które mają być oddane pod nadzór gubernatorów, i pozwolone ma być im *przedrukowanie* wiadomości politycznych tak krajowych jak i zagranicznych, ale z urzędowych tylko gazet.

Serbia. Wypadki zeszłoroczne w Białogrodzie, mianowicie bombardowanie miasta z fortecy tureckiej 17. czerwca, rozchwiały zupełnie kredyt rządów księcia Michała, tak wewnątrz jak na zewnątrz. W ogóle wypadki przeszłoroczne rozbudziły w ludności serbskiej złudne nadzieje wypędzenia Turków z kraju, a gdy nadzieje te spełzły na niczem, stracił rząd zaufanie w kraju i wzniecił ogólną ku sobie niechęć. Szerzą się też pogłoski o usiłowaniach obalenia rządu istniejącego i przybierają charakter coraz groźniejszy. Agitują w Serbii przeciw rządowi ks. Michała dwa stronnictwa: stronnictwo moskiewskie narzeka głośno na rząd, iż nie postępuje patrjotycznie i wystawia w czarnych kolorach niebezpieczeństwa, grożące ze strony Turków. Analogicznie, tylko w odwrotnym stosunku wichrzy stronnictwo tureckie. Nie życzy ono sobie wprawdzie panowania tureckiego, lecz sympatyzuje z dynastją wywołaną Karageorgewiczów, która trzyma stronę Turcji.

W roku 1859 uciekło dwóch senatorów, należących do stronnictwa tureckiego, do fortecy tureckiej, żyli dłuższy czas pod opieką turecką, a po otrzymaniu amnestji powrócili do Serbii. Jeden z nich, imieniem Maistorowicz, ma stać na czele sprzysiężenia przeciw ks. Michałowi, na korzyść księcia Aleksandra Karageorgewicza, żyjącego na wygnaniu w Peszcie. Denuncjonowano go przed rządem, w skutek czego został uwięziony 7. b. m. i zostaje pod śledztwem w Semendrji. Nietylko w Białogrodzie, odbywać się miały ostatniemi czasy aresztowania masami.

Dzieje wcielenia województwa Augustowskiego powodują paryzką *La Patrie* do dalszych jeszcze uwag nad tym przedmiotem, który jest świeżym naruszeniem traktatów z r. 1815.

„W końcu sierpnia roku zeszłego spędził Murawiew do Wilna pewną liczbę włościan z Augustowskiego, i podług zwyczaju moskiewskiego groźbami lub złudnemi obietnicami, wymógł od od nich podpisanie prośby do cara, aby prowincję ich powierzono Murawiewowi. Petycja ta poszła do Petersburga, a w ślad za nią oczywiście pojawił się ukaz, mianujący Murawiewa jeneralnym rządcą w województwie.

Murawiew złożył zaraz z urzędu cywilnego gubernatora w Augustowskiem, Polaka, a zastąpił go pułkownikiem od żandarmerji, Moskalem. To samo stało się z innymi urzędnikami.

Oderwano Augustowskie od Królestwa zgwałceniem traktatu wiedeńskiego, więc wiadomość o tem głośne wzbudziła oburzenie w dzien-

nikarstwie zachodniej Europy, a nadto spodziewać się należało natarczywych reklamacyj i protestów ze strony mocarstw zachodnich, podpisanych w traktacie wiedeńskim. By zapobiedz temu, niektóre dzienniki moskiewskie ogłosiły, że powierzenie Augustowskiego Murawiewowi jest tylko prowizorycznym krokiem, uczynionym w celu zapewnienia szybkiego i trwałego spokoju. Uspokojono tem opinię publiczną Europy, uwolniono się od reklamacyj gabinetów, a tymczasem wywożenie tłumami obywateli, trzebienie lasów, palenie wsi i miast, przetrząsanie mieszkań połączone z rabunkiem, nareszcie szubienica i knut, przywróciły ciszę grobową w województwie, którego położenie geograficzne nadto było dla oddziałów powstańczych niekorzystnem, by się tam dłużej utrzymać mogły.

Nastąpiły po „uspokojeniu“ artykuły w dziennikach moskiewskich, dowodzące że Augustowskie od niepamiętnych czasów było moskiewską prowincją, nastąpiły korespondencje nibyto z Augustowskiego do dzienników moskiewskich, wynoszące radość, iż panowanie polskie już się raz skończyło, że wrócił rząd „narodowy“ moskiewski, język i obyczaje moskiewskie.

Nawet po wsiach, gdzie stało wojsko moskiewskie, zakazano mówić po polsku, tudzież naturalnie we wszystkich urzędach publicznych i prywatnych, jako też w szkołach. Wszystkich urzędników polskiej narodowości oddalono, a nasłanym w ich miejsce Moskalom zakazano żenić się z Polkami.

Dla osłonienia wszystkich tych gwałtów pozorem legalności i dobrowolnego zgadzania się ludności, spędzono znowu włościan; prezentowano im oficerów i podoficerów moskiewskich, oznajmiając im wolę całę cara, aby wojskowi ci wybrani zostali przez nich na wójtów.

Włościanie, zostając pod wrażeniem niedawnego teroryzmu ajentów Murawiewa, ulegli żądaniom i nowe podpisali adresy, błagające o przebaczenie za poprzednie błędy, radujące się że car raczył łaskawie wziąść w swe ręce dobrotliwe szczęście i los ich itd.

Charakterycznem jest że dzienniki urzędowe moskiewskie, które ogłaszały wszystkie owe dokumenta obłudne i wymuszone w pierwszej połowie grudnia, w kilka dni później (24 grudnia) zapewniały po raz drugi czy trzeci, że ani województwo augustowskie, ani żadna inna prowincja Królestwa nie będą wcielone do carstwa.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol 7. stycznia.

(*S*) W przeszłym liście przyrzekłem wam coś pewniejszego donieść o panu Magnan, i o jego buczných proklamacjach jako admirała przyszłej floty polskiej na Czarnem morzu. Półurzędowe dzienniki francuzkie zamieściły jego odezwy w swoich kolumnach, — *Gazeta Narod.* powtórzyła je w tłumaczeniach — a my tu z otwartą gębą i wielkiemi oczami oglądali ze wszystkich stron jak jakie dziwo ten admiralski manifest i pytali się w prostocie ducha samych siebie: ażaliż by jaka flota istniała?

Przekonanie nasze i tej trochą wiedzy, jaką w zaufaniu obdzielono i nas, dawały wiele rękojmi do wierzenia — że to blaga, nieopuszczająca ani na chwilę Francuzów, będąca prawie potrzebą ich życia, jako podstawa wszystkich powodzeń ku wydobyciu na wierzch swego nie zawisłego *ja*. Za blagę też prawie wszyscy uważali to tembardziej, że niewidziano o żadnym statku, któryby mógł mieć pozór, stania się choć w czasie zaródkiem podobnej floty. — Był wprawdzie jeden „Samson,“ o którym wspomniałem ostatnią razą, od miesiąca czy od więcej kupiony, ale i ten był na prywatny użytek. Zresztą i trudno było by przypuścić, aby na taki grat, który ledwie suwać się mógł po Bosforze, wyrzucano narodowe pieniądze, dla próżnej famy, że się ma parowiec; bo aby z niego użytkować, potrzebaby koniecznie mieć inny, na którymby się „Samson“ mógł przewozić po Czarnem morzu. — Śmiało więc powiadamy, że na całej przestrzeni zacząwszy od Archipelagu do ostatnich krańczyn morza Czarnego, nie było nawet rudla polskiego i niema. Możność wprawdzie była mieć wszystko, gdyby ci, których pieczy Rząd narodowy poruczył różne misje za granicą, byli się wznieśli o jedną linię patrjotyzmem ponad swój egoizm. Szczęściem, choć już może wiele okoliczności nastręczających się przeszło bez korzyści żadnej — że się nareszcie opamiętano w kraju, i emigracja w Konstantynopolu jaśniejszą przyszłość rokuje dla sprawy i — co jeszcze niezmarnowane, z dobrym skutkiem zużytkuje się tu dla niej.

O proklamacjach pana Magnan różni różnie sądzili, a prawie wszyscy się zgadzali, że były nietylko niestosownemi, niepolitycznemi, ale w następstwach bardzo szkodliwemi. — Istotnie, gdyby chciano w przyszłości fikcję p. Magnana urzeczywistnić, mogą się nasunąć trudności ze strony Turcji, naciskanej przez Moskwę, która niezaniedba korzystać z tych publikacyj i nakłonić rząd W. Porty do baczniejszego strzeżenia podległych jej mórz. — Inni widzieli w tych manifestacjach wyraźnie palce Moskwy, która tem zręcznem ogłoszeniem quasi-admirała polskiego chciała się zabezpieczyć na Czarnem morzu od możliwych a niebezpiecznych dla niej polskich tendencyj i ruchów.

Moskwa ma szczególny a osobny swój sposób w usuwaniu podstaw do działania swoim przeciwnikom, i oprócz cudzoziemców Polacy często sami są do jej planów najlepszemi czynnikami.

Wierzą tu, że Rząd narodowy nie udzielił żadnej nominacji panu Magnan; nawet ci tak utrzymują, którzy mają prawo wiedzieć o tem, — jest w tem wszystkiem coś, co nie zwiastuje ani dobrej woli, ani czystych zamiarów pana kapitana. Zresztą w skutkach z tej nieczystej strony się nam przedstawia. Rząd turecki, zdaje się przez Moskwę przyparty, ogłosił w swoim półurzędowym dzienniku *Journal de Constantinople* protest przeciw publikacji Magnana. Protest ten brzmi dosłownie jak następuje:

„Konstantynopol d. 7. stycznia 1864. Szczególna proklamacja z podpisem Magnana jeneralnego kapitana wszzstkich sił morskich polskich, datowana z Warszawy 9. listopada 1863 r. pojawiła się ostatniemi czasy w niektórych dziennikach europejskich. Dokument ten zapowiada aresztowanie wszystkich statków, noszących pawilony moskiewskie, zacząwszy od 1. stycznia 1864, i zapowiada że będzie palić i zatapiać zabrane, nie mając względu na żadne legitymacyjne papiery i nie odróżniając interesów neutralnych od nieprzyjacielskich.

„Przez takie pogróżki, objęte w tym dziwnym dokumencie, handel mógłby być zaniepokojony, rząd więc cesarski sądzi się w obowiązku ogłosić, że niedopuści, aby czyny rozboju praktykowały się bezkarnie pod mianem prawnych aresztowań na morzach tureckich, i że w obronie interesów handlu i bezpieczeństwa żeglugi w ogóle, użyje przeciw kapitanowi Magnan i jego stronnikom jako przeciw piratom i korsarzom, całego rygoru praw morskich.“

Z przeszłości pana Magnan wiemy tyle, że w czasie wojny krymskiej był kapitanem jednego statku transportowego, później występuje on jako zawiadowca kompanii franko-serbskiej, która otworzyła żeglugę na Sawie i Dunaju, obecnie zbankrutowała i przeszła pod nową administracyę anglo-serbską. Przed kilkoma miesiącami zaangażowany został przez księżnę Czartoryską jako komisant do kupna wyekwipowania „Samsona“ lecz to nie miało żadnego pozoru admiralstwa polskiego, a tem samem i doniosłości politycznej, było to zamówienie prywatne; opieramy się w tym względzie na relacji agenta Czartoryskich w Stambule p. Jordana.

Wszystko więc cokolwiek zebraliśmy o panu Magnan, nie pokazuje aby proklamacje jego, publikowane po dziennikach europejskich, pochodziły z natchnienia albo wiedzy Rządu narodowego — mogły one pochodzić z innego natchnienia, niekoniecznie opartego na dobrej woli służenia sprawie polskiej.

Zapewniamy przytem redakcję *Gazety Narodowej*, że pan Magnan żadnego wojażu na Kaukaz nie odbywał, jak to w jednym z numerów gruduiowych gazety waszej wyczytaliśmy, — jest to nowa blaga, cechująca pana Magnan i dowodząca o ile można przywiązywać wagi do jego słów. — Co za arogancja, co za pyszalstwo mówić że Czerkiesi już byli gotowi rzucić się w objęcia Moskwy, gdyby jego wszechmocna osoba nie wlała ducha odwagi i nie przypomniała Czerkiesom ich obowiązków patrjotycznych!

W waszych także dziennikach z przedostatniej poczty, w jakiejś korespondencji z Konstantynopola o ile sobie przypominam, czy w wiadomościach z tej stolicy, piszą o licznych ofiarach baszów tureckich na sprawę polską, wymieniając tam datki po 10.000 i 15.000 franków. Dość często zdarza się nam widzieć poborcę podatków narodowych, i z innych źródeł wiemy, że dotąd żaden basza nie pokazał się na tyle hojnym, aby choć franka rzucił do skarbony polskiej. Wszystko dotąd ogranicza się na ofiarach samych Polaków. Szczególna rzecz, że opowiadacz tych fortunnych objawów hojności tureckich baszów nic nie wspomniał o ofiarach dawniejszych, niezmyślonych, jakoto królowej Krystyny, księżnej Adamowej i t. p.

Z nowin konstantynopolskich mogę tylko wam donieść o nowym poborze do wojska, który obecnie jest większy jak go praktykowano dotąd; mają formować 50 000 nowej kawalerji i odpowiednią liczbę piechoty i artylerji. Stan finansowy Turcji jakkolwiek znacznie polepszony, nie był by w stanie wydołać ogromnym potrzebom państwa przy jego tak wielkiem zbrojeniu się, ale sultan wynalazł źródła, które nie wyczerpią się tak prędko. — Wakuf (dobra kościelne tureckie) musiał ruszyć swoje nieprzeżyte skarby i przy ich to pomocy Turcja tak szybko się zbroi — że do wiosny niepoślednią armię będzie mogła wystawić. — Niektóre bataliony miały stanąć nad Dunajem. — Kwestja greckiego duchowieństwa — w księztwach Zjednoczonych, którzy są po największych części poddani tureccy, daje im słuszną niby pobudkę, postawić się nad Dunajem.

Wiedeń d. 25. stycznia.

—?— Na dzisiejszem posiedzeniu niższej Izby Rady państwa nie czytano żadnego protokołu z powodu, że dosiedzenie to tyczyło się szczuplejszej Rady, a ta protokołu do czytania nie miała. Przystąpiono tedy zaraz do porządku dziennego, do ustawy względem opłaty za pielęgnowanie i leczenie w publicznych domach położnic i obłąkanych. Sprawozdawcą był p. Mühlfeld, który starał się wyłożyć zasady, na których cała ustawa osnutą została. Otóż za pierwszą podstawę wzięto, aby za obłąkanych i za położnice, traktowane w obcym zakładzie publicznym a nie będące w stanie wynagrodzić kosztów, płacił kraj lub gmina, do którego i do której przynależą. Z tego powodu wyśledzone być winny wszelkie okoliczności, z którychby o przynależności chorych, o których właśnie mowa, dokładną można mieć wiadomość, a te mają być w każdym razie przesłane wydziałowi krajowemu. Prawodawstwo krajowe oznaczy, ażali gmina, do której obłąkany należy, ma ponosić wszystkie koszta, lub w jakiej części tylko. Z powodów zaś bardzo ważnych, które zwłaszcza mają na oku ochronienie niewiasty przed zemstą lub prześladowaniem za niecny uczynek popełniony, gminy nie mają być pociągane do opłacania kosztów za połogi, odbyte w rzeczonych zakładach. Jednakże kraj obowiązany zwrócić pomienione koszta za prostem uwiadomieniem szpitalu, a względnie wydziału krajowego, w którego obrębie połóg odbyto. Koszta mają być wedle dotąd obowiązujących przepisów ściągane. Prawo to staje się mocnem i obowiązującem od 1. stycznia r. 1865 i w tym dniu przychodzą rzeczone zakłady pod administrację reprezentacji krajowej. Cała ustawa ta składa się z 9 §§.

Nie myślano, aby tak prosta i autonomiczna ustawa mogła wywołać silną opozycyę. Jużciż przeciw niej byli właśnie ci, których ona najwięcej dotyka, a zatem i interesowała, których zwłaszcza rodaczki masami się udają do wielkich miast i tam bąki zbijają, a potem w pewnych domach grzechy swoje składają. Zdaje się nam, iż dobrze będzie, jeżeli domy nasze obłąkanych i domy położnicze przyjdą raz już pod dozór i administracyę krajowej reprezentacji. Sądzimy bowiem, iż ta będzie lepszą i pod każdym względem zbawienniejszą.

Przeciw wnioskowi wydziałowemu zabrał nasamprzód głos p. Wurzbach z Krainy i mówił ze stanowiska prawnego, nazywając ustawę niesłuszną; przeszedł potem do zarzutu, iż stanowi tylko fragment, a nie obejmuje domów podrzutków i szpitalów; uważa, iż ustawa nie odpowiada żądaniom i wymagalnościom obecnym, a nad tą okolicznością, widać, wydział się zgoła nic nie zastanawiał. Wspomina p. Wurzbach dalej, iż przy położnicach nie brano należytego względu na tajemnicę, którąby okryć wypadało. Utrzymuje także, iż ustawa ta rozdziera złączone w jedność kraje i narzuca im autonomię, którąby właśnie wykorzeniać trzeba. Wspomina o stosunku Krainy do Tryestu i przyznaje, że do tego miasta udaje się wielka liczba dziewcząt, które tam w ciążę zachodzą i potem zlegają. Dotąd ponosi koszta Tryest, użytkujący z dziewcząt rzeczonych; potem wedle obecnej ustawy musiałaby Kraina ponosić te ciężary. A zkądże ona do tego przychodzi, aby Tryestowi pod oboma dogadzać względami? Stawia więc p. Wurzbach wniosek, aby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego i zawezwać rząd do przedłożenia projektu, któryby wszystkie zakłady podobne obejmował. W razie zaś, jeżeliby się Izba do tego nie przychyliła wnioskn, stawia ewentualny: aby kraj, w którym zakłady te się znajdują, sam opłacał koszta.

P. Czuper z Czech mówi także przeciw projektowi wydziałowemu i zrzeka się autonomii, która go na większe koszta naraża. Podług niego chorzy powinni być pod opieką całego państwa w zakładach, na ten cel ustanowionych; byłaby to idea wzniosła, a dla państwa zaszczytna. Zdaje się mu, iż ustawą tą chcą znowu Wiedeń ochronić i powołać obcych do opłat, albowiem miasto to jest stolicą i ściąga ludzi do siebie z wszystkich krajów, ale też i z nich korzyści ssie; dla tego w razie choroby niechaj też płaci za nich. Wiadomo, powiada p. Czuper, że panny nasze przybywają do Wiednia czyste, lecz znalazłszy tutaj zwodzicieli, psują się niesłychanie. Ponieważ Wiedeń temu krzyw, niechże więc ponosi koszta zepsucia; dla tego popiera wniosek p. Wurzbacha.

Conti, poseł z Tryestu utrzymuje, że tutaj chodzi o zapłatę tylko, do której wiele krajów i gmin niesłusznie dotąd pociągano; odpowiada potem p. Wurzbachowi względem dziewcząt krajińskich i przyznaje, że przychodzą do miasta tego na różny zarobek, bo miasto to ma bardzo piękny dom położnic, do którego niejedna Krainka, już w domu ciężarna, rada przychodzić a potem na Tryest winę spędzać. Z tego powodu zachodziły częste zatargi, w skutku których Kraina zniewoloną była płacić Tryestowi za swe panny 13.000 złr. rocznie. Sprawa ta nie jest dotąd jeszcze załatwiona, i dopiero dzisiejsza ustawa załatwić podoła spór nasz o dziewczęta. P. Wurzbach odpowiada p. Contiemu i utrzymuje w końcu, że dopiero ustawa obecna zmienia znacznie przepisy pod względem tajemnicy, gdyż położnica winna zeznać zkąd jest.

P. Lasser zbija poprzednich mowców, poczynając od p. Czupra, któremu zarzuca, jakoby wcale niewłaściwe dla poparcia swojego przytaczał powody. Pp. Wurzbachowi i Contiemu odpowiada, iż rzeczywiście zachodzą od dawna zatargi pomiędzy Tryestem a Krainą o ponoszenie kosztów podobnych. P. Lasser powiada, że rzeczona sprawa dobrze mu jest znajoma i że Tryest ma pod niejednym względem słuszność za sobą. Na dowód przytacza p. Lasser, iż w przeciągu dwu czy trzech lat odbyło w zakładzie położniczym w Tryeście 800 kobiet swe połogi, z których 500 należało do Krainy. Po przemówieniu p. Mühlfelda przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Wurzbacha. Większość Izby była za odrzuceniem wniosku p. Wurzbacha i dla tego przystąpiono do szczegółów ustawy i przyjęto bez debat 7 §§.

Dopiero przy §. 8. zabrał głos p. Lasser, oznaczając stanowisko rządu wobec oddawania rzeczonych zakładów pod administrację wydziałów krajowych i zastrzegł sobie, iż rząd nie zrzeka się pewnego dozoru policyjnego, umiejętnego i t. d., zwłaszcza przy obsadzaniu lekarzy, akuszerek, dyrektorów i t. d. P. Grocholski interpelował jeszcze p. ministra, ażali warunki rządowe wydział krajowy przyjąć musi. Na to odpowiada p. Lasser, że powinien przyjąć, bo się tak praktykowało i tak dalej pójdzie. Całe prawo przyjęto również przy trzeciem czytaniu.

Kiedy następne posiedzenie będzie, niewiadomo; a sam prezydent o niem członków zawiadomi. Najlepszy to dowód, iż dni Rady są już policzone, pomimo że leżą wyrobione projekta wydziałowe, które jak widać, leżeć pozostaną.

Ziemie polskie.

Z pola walki. W lesistym i moczarowatym czworokącie, którego dwa boki tworzą Bug i Wieprz, a drugie dwa linie od Świeża na Chełm i od Włodawy ku Kockowi, walka wre obecnie na różnych punktach. W tej miejscowości trzymał się podpułkownik Rucki kilka miesięcy; w niej mieli powstańcy owe obozy z baraków i namiotów na 2000 ludzi pod bokiem Lublina, kiedy biuletyny moskiewskie rozgłosiły, że rozbici są zupełnie; tam też po tem rozbiciu i wykryciu owego obozu stoczono już poprzódkilka potyczek, świeże z d. 16., 19. i 20. stycznia, o których wczoraj pokrótce donieśliśmy.

Biuletyny *Dziennika Powsz.* twierdzą, że w potyczce pod Rudnią Lutyński miał 50 koni, że go spoczywającego w tej wsi o godz. 4. rano ruchoma kolumna kapitana Burdjana żwawo zaatakowała; że powstańcy w odwrocie rozpierzchli się, a wówczas kolumna zadała mu zupełną klęskę; że powstańcy zostawili na placu boju 15, do niewoli stracili 9, a zabrano im broń i 30 koni. Lutyński zaś zdołał umknąć z kilkunastoma powstańcami, w czem mu sprzyjała miejscowość pod wsią Rudnią. O swoich stratach kapitan Burdjan nic zgoła nie wspomina. Zapewne doczytamy się wkrótce, że resztki bandy Lutyńskiego, paręset konnych i pieszych, znowu zostały rozbite.

W drugim zaś biuletynie major kozacki Zankisow z 100 dońcami napadł najprzód rano oddział Wróblewskiego pod wsią Rudą Korybutowską, poczem pędził go, podobnie jak Antuszewicz owe sławne resztki oddziałów Leniewskiego i Mareckiego, przez Jedlankę, Sosnowice i Białkę, i zniósł go zupełnie, a ranny Wróblewski skrył się w lesie. Nazajutrz d. 20. miał Zankisow po noclegu w Uścimowie wracać do Warszawy (!), gdy napotkał znowu w Brzostówce reszty oddziałów Leniewskiego i Ćwieka, z kilkudziesięciu pieszych i konnych, które również zniósł zupełnie. Na placu legło według biuletynu Zankisowa 35 powstańców a 50 rannych dostawiono do Lubartowa. W obydwu potyczkach miało 13 powstańców dostać się do niewoli.

I tu niema mowy o jakichkolwiek stratach moskiewskich. — Kto zełgał: Antuszewicz czy Zankisow? I ten i ten zniósł „resztki bandy“ Leniewskiego, tamten d. 14., ten d. 20. Ćwiek zaś bawi oddawna za granicą u wód, a oddział jego także dawno już został wcielony do innych oddziałów. Sprawę sądową można przegrać zaocznie, ale aby na polu bitwy wódz i oddział jego pobici być mogli zaocznie, to zdołają tylko biuletyny moskiewskie. Wątpimy jednak, czy takie zaoczne zwycięztwa biuletynowe Moskwie co pomogą.

Donieśliśmy wczoraj za *Chwilą*, że jak się zdaje, zamiar Moskali, otoczyć oddziały jenerała Bosaka, nie powiódł się, i że ks. Szachowskoj, który w tym celu wyruszył był z Olkusza, wracał d. 24. przez Pińczów. Korespondent *Gazety Wrocł.* jednak donosi od granicy polskiej pod d. 25. bm., że zeszłego tygodnia koło Pinczowa zgromadziło się 1.500 powstańców wszelkiej broni, że Moskwa wyruszyła z Miechowa, Działoszyc i Proszowic, aby ich wykryć, i że już miało nastąpić starcie, którego jednak rezultat jeszcze niewiadomy.

O starciach pod Szczygliczami i pod Wąchockiem, nie mamy prócz podanych wczoraj wieści, żadnego doniesienia.

W Kaliskiem, gdzie także począł nanowo toczyć się bój, donoszą do *Gaz. Wrocł.* o potyczce, stoczonej pod Jelnem koło Radomska przy kolei żelaznej; d. 22. bm. miała tam oddziałek 52 powstańców napaść cała rota Moskali i pobić.

Do *Chwili* donoszą z pogranicza Płockiego dnia 25. bm.: „W tych dniach otrzymaliśmy tu świeżą i na autentycznych źródłach opartą wiadomość, że w okolicach Trzemeszna w Poznańskiem sformował się oddział pieszy, złożony ze 118 ludzi, w wyborową broń, kożuchy i buty zaopatrzony i w pierwszej połowie stycznia pod dowództwem Zimmermana przeszedł granicę, udając się w Kaliskie. Uwiadomiona o tem załoga pruska w Trzemesznie pospieszyła natychmiast przeciąć przejście granicy; ale zapóźne wyruszenie pozwoliło zaledwie schwytać jakichś czterech chłopców okolicznych, których przyprowadzono do Trzemeszna. Jakie jednakowoż są dalsze losy oddziału Zimmermana, nie wiadomo; należy przecież wnosić, że przy istnieniu dość licznych a małych oddziałów w Kaliskiem, odda on niepoślednie usługi powstaniu, jako świeży i opatrzony we wszystko. Działania w płockiem województwie bardziej są przygotowawcze, wymaga tego zimowa pora. Maleńkie jednakowoż oddziałki przebiegają po całej okolicy, to wykonywując rozkazy władz narodowych, to niepokojąc Moskwę w jej siedzibach. Warty wiejskie, zaprowadzone z rozkazu naczelników moskiewskich, są nadzwyczaj pomocne sprawie narodowej, ostrzegają bowiem przejeżdżających o ruchach moskiewskich.“

Warszawa. Nr. 3. pisma *Przyjdź królestwo Twoje*, wydawanego w drukarni Rządu narodowego, zawiera następujące artykuły: Rok nowy. Śpiew rzemieślników polskich, Do braci rzemieślników, Jak ratować ojczyznę, Co to znaczy Moskwa a co Ruś, co Moskal a co Rusin. Nr. 4ty *Rozp. i Wiad. Pol. Nar.* zawiera szczegóły z balu w Łomży i uwiadomienie o kilku szpiegach.

Rada administracyjna rozporządzeniem z d. 12. bm., pozwoliła przyjmować na rachunek kontrybucji od właścicieli ziemskich i miejskich zamiast gotówki listy zastawne polskie z potrąceniem ażio. Ulgę tę jednak kazała dopiero w 14 dni później, t. j. 26. ogłosić.

Dziennik Powsz. ogłasza dopiero teraz usunięcie Łaszczyńskiego, a mianowanie jenerała Rożnowa, Moskala, w jego miejsce, jako cywilnego gubernatora Warszawy, i oraz że Łęski, minister sekretarz stanu dla Kongresówki w Petersburgu, dostał nieograniczony urlop za granicę, a na zastępcę jego mianowany został senator Płatonow, Moskal.

Witkowski używa wszystkich sprężyn, aby na bal do siebie sprowadzić przynajmniej 1.000 osób z mieszczan; zapewne będą łapać po ulicach i pędzić po ukazu na ten bal. Loterji kla-

sycznej nawet słynny Jakubowski nie chce wziąć na siebie. Transporty więźniów odchodzą ciągle, a Moskwa stara się zawsze, aby opróżnione w cytadeli miejsca zapełnić. Z transportem, wysłanym d. 21. bm., poszła jedna młoda para, dopiero dniem poprzód pobrana. Panna nie chciała puścić swego narzeczonego samego na Sybir, po wielkich korowodach Berg pozwolił im wziąść ślub w cytadeli.

Wszyscy zamordowani d. 26. w Włocławku: Ignacy Czekalski, Konstanty Poznański, Ignacy Raczkowski i Henryk Luckold (ten ostatni poddany pruski) z zadziwiającym spokojem szli na śmierć i sami sobie sznur zakładali. Poznański, stojąc już na drabinie zawołał: „Bądźcie zdrowi bracia; mam nadzieję że wkrótce . . . tak wisieć będzie.“ A gdy dowodzący egzekucją, major Mautnrow zawołał na oficerów aby go zwlekli i za nogi powiesili, odparł: „Milcz, nie ty masz zmieniać wyroki.“

Cudzoziemcy, a najbardziej Niemcy, uskarzają się na straże włościańskie, gdzie są zaprowadzone. Włościanie, nie umiejący czytać, co u Moskwy do zalet poddanego należy, nie zważają na paszport, i podróżnego, jeźli po polsku nie umie, czasem o dwie mile do najbliższej komendy wojennej prowadzą.

Maniukin w Siedlcach przerwał handel prawie zupełnie: napada na drodze na przejezdnych, aresztuje i w więzieniu po kilka tygodni trzyma, poczem odsyła ich pod eskortą na miejsce pobytu, gdzie jako już podejrzanych nanowo czeka ich śledztwo i więzienie. Niedawno temu, fabrykantowi pewnemu warszawskiemu wieziono z jego fabryki na Podlasiu sukno; w Siedlcach wojsko carskie napada furmana i przetrząsa paki; Maniukin, usłyszawszy że wiezie sukno, kazał furmana przyprowadzić, ponieważ to pewnie sukno dla powstańców. Napróżno furman pokazał papiery swoje i wszelkie dowody urzędowe — Maniukin kazał mu czterykroć po 25 pałek dać aby się przyznał — ale napróżno. Furman leży ciężko ranny, a sukno mimo to wzięto do magazynu. „Otóż porządek, jaki obecnie według zapewnień Moskwy panuje w Polsce!“ wołają niemieccy korespondenci.

Aresztowaniem spedytorów Kleinadla i Hermana, ludzi bardzo lojalnych, miała się policja moskiewska bardzo skompromitować, i już zostali oni wypuszczeni. Aresztowano ich za wysłanie paczki, w której znachodziły się drukarskie ozdoby dla introligatorów, które policja za materiał wojenny poczytała.

W wykonaniu ukazu o zaprowadzeniu zarządu wojenno-policyjnego w Kongresówce pod naczelnictwem jenerał-policmajstra (dziś Trepowa) wyszła nowa dalsza instrukcja, podpisana przez Berga d. 8. (20.) b. m., która wiele już znanych z ukazu głównego i pierwszych instrukcyj zawiera postanowień, mianowicie co do poddania egzystencji urzędników cywilnych sądowych i administracyjnych pod kaprys naczelników wojennych głównych i powiatowych, z której więc tutaj najwybitniejsze tylko artykuły podajemy:

Art. 1. Królestwo Polskie z wyjątkiem gubernii augustowskiej podzielonem zostaje na 9 głównych oddziałów, podległych oddzielnym naczelnikom.

Art. 2. Powiatami zarządzać będą wojenni naczelnicy powiatowi.

Art 6. Naczelnicy głównych oddziałów wojennych mają atrybucje jenerał-gubernatorów.

Art. 12. W razie ukazania się band powstańców, wojenni naczelnicy powiatów i części tychże zawiadamiają o tem naczelników wojsk, którzy niezwłocznie mają przedsiębrać środki do zniesienia tych band.

Uwaga. Wszyscy bez wyjątku obywatele obowiązani są niezwłocznie zawiadamiać najbliższych wojennych naczelników wojsk o przechodzie i rozlokowaniu band buntowniczych, pod odpowiedzialnością przed sądem wojennym i zagrożeniem opłaty wyższej kary pieniężnej.

Art. 14. Wojennym naczelnikom podwładne są wszelkie władze cywilno-policyjne, inne zaś władze i urzęda obowiązane są wykonywać ich wezwania.

Art. 20. Naczelnicy wojenni nie mają się mieszać do spraw administracji ogólnej, przechodzących zakres ich czynności, jako też do spraw sądowych; wyjąwszy tylko te, które mają charakter polityczny.

Art. 21. Wojenni naczelnicy powiatów mają prawo nakładania kar: na pojedyńcze osoby do rs. 25, a na miasta, miasteczka i wsie do rs. 150.

O pociągnienie do wyższej kary winni będą przedstawiać naczelnikom oddziałów głównych. Naczelnicy cząstkowi nie mają władzy bezpośrednio nakładać kar, a winni są przedstawiać o tem naczelnikom powiatowym.

Art. 23. Do naczelników wojennych, policmajstrów i w ogólności do władz policyjnych należy bliższy dozór pod względem politycznym, nad wszystkimi stałymi i czasowymi mieszkańcami, a w szczególności nad postępowaniem właścicieli ziemskich, szlachty, księży i cudzoziemców.

Art. 25. Składki, zbieranie ofiar i loterje mogą być odbywane tylko z upoważnienia wojennych naczelników.

Art. 26. Nie wolno nikomu wychodzić na ulicę bez zapalonej latarki, ani też wychodzić z domu po wskazanej przez naczelnika głównego oddziału godzinie.

Art. 27. Szynkownie i inne zakłady przemysłowe mają być otwierane nie wcześniej i zamykane nie później jak o wyznaczonych przez naczelnika głównego oddziału godzinach.

Art. 28. Cmentarze i ogrodzenia kościelne mają być zamykane zaraz ze zmierzchem; w razie zaś odbywania w kościele wieczornego nabożeństwa, ogrodzenia zamykają się po ukończeniu takowego.

Art. 29. Zgromadzenia i zbiegowiska na ulicach, placach i cmentarzach nie dozwalają się; w razie nieuległości policji, zbiegowiska te mają być rozpraszane siłą zbrojną. Procesje kościelne nie mogą być odbywane bez dozwolenia naczelników powiatów.

Art. 30. Zebrania na narady właścicieli ziemskich, księży i obywateli miejskich, są zakazane, również zebrania w publicznych a nawet w prywatnych domach, skoro wojenni naczelnicy będą je uważać za szkodliwe.

Art. 31. Dla odjęcia możności powracającym dobrowolnie z band powstańczych, aby ciż nanowo nie brali udziału w rokoszu, naczelnicy wojenni obowiązani odbierać od nich oręż, lub żądać wskazania takowego, badać ich i od tych, których szczerość nie będzie ulegać wątpliwości, odbierać przysięgę na wierność poddaństwa, poczem odsyłać ich do miejsca zamieszkania, oddając szlachtę i mieszczan (jeżeli ci nie byli przewódcami band) na poręczenie najmniej sześciu wiarogodnych osób, a włościan na porękę mieszkańców tejże włościan.

Art. 33. Wszystkich innych powracających z band, którym nie można będzie zaufać, odsyłać do wewnętrznych gubernij moskiewskich, do robót publicznych, z nadmienieniem, że wysłani zostali do czasu ustania niespokojności w kraju.

Art. 35. Policmajstrowie i naczelnicy cząstkowi mają zażądać od właściwych władz i osób księgi ludności miejskiej i wiejskiej i podług tych ksiąg dopełnić sprawdzenie mieszkańców w miejscach ich zamieszkania, dla przekonania się, czy którzy z nich nie wydalili się w występnym celu.

Art. 36. Do dalszego rozporządzenia księgi te mają zostawać w zachowaniu wojennych policmajstrów i naczelników cząstkowych, a władze miejscowe obowiązane są podawać do nich wiadomości o samowolnem wydaleniu się i o każdej zmianie, mającej być wciągniętą do ksiąg; za niedopełnienie tego ulegać one będą osobistej odpowiedzialności i karze pieniężnej, podług decyzji wojennych naczelników powiatów.

Art. 37. Mieszkańcy miasteczek i wsi solidarnie są odpowiedzialni, i za samowolne wydalenie się jednego z pomiędzy siebie ulegają wszyscy pieniężnej karze.

Prócz tego, za samowolne wydalenie się mieszkańców ulegają karze pieniężnej wójci gmin, burmistrze i sołtysi.

Art. 43. Wojenni naczelnicy powiatowi i cząstkowi obowiązani są niezwłocznie zarządzić odebranie od wszystkich mieszkańców miejskich i wiejskich oręża i przedmiotów, mogących służyć do użytku rokoszanom.

O rezultatach rewizji mają donieść zwierzchności przy złożeniu odebranych przedmiotów, a następnie rewizje w tym celu ponawiać ile można częściej, aresztując obok tego podejrzane osoby. Właściciele ziemscy, właściciele domów i wójci gmin, za niedoniesienie o wykrytym orężu i pomienionych przedmiotach, winni być pociągani przez wojennych naczelników powiatowych do znacznej kary pieniężnej.

Uwaga. Oręż może być pozostawiony osobom, które posiadają takowy do mundurowego ubrania, albo mają na to pozwolenie wyższej władzy.

Art. 46. Przywożone z zagranicy dla właścicieli zakładów przemysłowych siarka, saletra, ołów i arszenik czerwony, deponowane będą u wojennych naczelników powiatów i wydawane właścicielom w miarę rzeczywistej potrzeby. (D. n.)

Nr. 4. *Rozporządzeń i Wiadomości Policji Narodowej* z 23. stycznia donosi:

„Przed niedawnemi czasy moskiewski *Dziennik Powszechny*, podał wiadomość o balu w Łomży i różnych wierno-poddańczych demonstracjach w tem mieście.

Dla tych, którzy uczą się historji walk narodów wyjarzmiających się z innych źródeł jak z oficjalnych dokumentów, podają się szczegóły, dostarczane przez organizację narodową województwa augustowskiego.

Pułkownik Miesojadow jest obecnie naczelnikiem wojennym w Łomży. Urzędowe przyjęcie przez tegoż wyższych figur łomżyńskich zasługuje na uwagę. Dawny naczelnik wojenny i naczelnik poczty przyjęci zostali charakterystycznemi idjotyzmami języka moskiewskiego. Prezes trybunału cywilnego usłyszał, że „prawo, to ja,“ a naczelnik powiatu winien otyłości, nieproporcjonalnej w oczach Miesojadowa, że pożegnany został uderzeniem nogą w brzuch, które powaliło go na ziemię.

Po tak świetnej instalacji, nastąpiło aresztowanie w Łomży i powiecie łomżyńskim przeszło trzech tysięcy osób. Wkrótce potem dnia 18. grudnia zarządzono bal, na który Miesojadow 16. t. m. porozsyłał w Łomży i powiecie zaproszenia, a to pod groźbą przyaresztowania. Każdy zaproszony jako uczestnik tej stypy, musiał tytułem składki zapłacić po 25 rs.

Carzyk łomżyński dokładał wszelkich usiłowań, aby ta cmentarna zabawa jak najwięcej łez kosztować mogła. Dopiął tego szczególniejszem pastwieniem się nad kobietami, które jako Laszki, żony buntowników (tak je publicznie na owym balu nazywał), dręczone były z niesłychanem barbarzyństwem. I tak pani Majewska, naznaczona przez satrapę na gospodynię balu, gdy wymawiała się od tego obowiązku, tłómacząc się trzymiesięcznem więzieniem męża, odebrała odpowiedź: „Musisz przyjąć, bo daję ci słowo, że twój mąż będzie na balu.“ Miesojadow dotrzymał słowa: wśród tańców, w których niewolno było brać udziału mężczyznom cywilnym, przyprowadzono pana Majewskiego, który stojąc przy drzwiach z konwojem, musiał być widzem żony, tańczącej z Miesojadowem, a po skończonym tańcu odprowadzono go do więzienia.

Teatr na scenie, sporządzonej na skinienie Miesojadowa, nie zadawał fałszu rozwinięciu moskiewskich pojęć o sztuce. Był to rodzaj bałaganu, na którym wystąpił sołdat, przebrany w skórę niedźwiedzia (przebranie zbyteczne). Niedźwiedź ów idąc śladem zwierzchnika, uwziął się również na nieszczęśliwe kobiety, żądał ręki do pocałowania, a na każdą odmowę chrzcił swą ofiarę jednym z jedwabistych wyrazów języka moskiewskiego. Nareszcie Miesojadow pijany, zakończył bal gestem, którego opisać nie jesteśmy w stanie.

Tragikomedja skończyła się podaniem arkusza papieru do podpisu: wszelkie uwagi były zagłuszone wyrazami kibitka i Sybir, i tak mieszkańcy Łomży — dobrowolnie podpisali adres do cara.“

Kijów. Donoszą nam, że znany i zacny obywatel berdyczowski Szafnagel, ojciec licznej rodziny, został na 6 lat skazany do rot aresztanckich za to że znaleziono u niego 600 koszul, jakoby dla powstańców przeznaczonych. Ostatnie słowa dowódzcy i męczennika Władysława Padlewskiego na placu stracenia były: „Bracia! Tyrani, którzy mię zgładzą, oswabadzają mię od jarzma okropnego: za kilka minut nie będę już ich niewolnikiem!“

Kronika.

Rewizja. Wczoraj rano odbyła się w pomieszkaniu p. Szajnoka przy asystencji c. k. komisarza policji p. Grossmana, 2 cywilwachmanów i 5 żołnierzy, po poprzedniem wykazaniu się upoważnieniem, bardzo ścisła rewizja. Szukano za jakiemiś osobami i papierami. Była zupełnie bezskuteczna.

Rewizje. W Krakowie odbyto d. 25 b m. rewizję w domu p. Pochwalskiego na Piasku pod l. 56, w nieobecności zamieszkałych tam osób, których mieszkania i wszystkie zamknięcia w obec jednego z domowników wytrychami otwierano, lecz nie znaleziono nic podejrzanego. *Kronika* dodaje, iż przedsiębrano nawet auskultację podłogi, czy się nie odezwie przypadkiem dźwięk karabinów, pałaszów, lecz nadaremnie.

D. 25. i 26. odbyła się ostentacyjna rewizja w sklepie korzennym p. Fuchsa w Krakowie. Wszystkie wejścia były obstawione żołnierzami i policją; do środka wpuszczano wszystkich, lecz nie wypuszczano nikogo. Wszyscy musieli się jak najściślej legitymować. Zaaresztowano 5 osób, z których jedna była w legalny paszport zaopatrzona.

Nekrologi. Nabożeństwo żałobne, o którem wiadomość jużeśmy wczoraj podali, a które ma się odprawić za dusze poległych pod Fajsławicami, poświęcone jest głównie pamięci trzech walecznych obrońców ojczyzny, których nekrologi tu zamieszczamy.

Ś. p. kapitan Białobłocki Stanisław, syn pułkownika b. wojsk polskich, w 8mym roku życia oddany do korpusu kadetów, zkąd jako oficer wstąpił w szeregi wojsk moskiewskich. W przeciągu 20letniej służby degradowano go kilkakrotnie za przestępstwa polityczne; ale dzikość barbarzyńska uchyliła w końcu czoło przed siłą moralną ś. p. Białobłockiego, który prawością charakteru utorował sobie drogę do powtórnego awansu. Dosłużywszy się stopnia kapitana, pełnił jako szef sztabu obowiązki; w obejściu się poważny, lecz ujmujący, zyskał miłość i szacunek podwładnych a prawdziwą przyjaźń zwierzchnika, któremu we wszystkich czynnościach był pomocny. Z nieutajonym smutkiem wspominają też koledzy rzadkie cnoty jego i zasługi.

Ś. p. Aleksander Zawadzki, syn obywatela ziemskiego, młodzieniec pełen nadziei, jeden z najżarliwszych obrońców świętej sprawy ojczystej, początkowo komisarz obozowy, walczył następnie jako szeregowiec z orężem w ręku, chcąc się pomścić krwi braci swoich. Mimo zachęcania go, aby nadal zajmował się czynnościami administracyjnemi, nie porzucił broni aż do ostatniej chwili, lecz bił się dzielnie, jak przystało na prawego syna ojczyzny.

Ś. p. Karol Siencewicz, syn księdza unickiego, prawdziwy typ ułana polskiego, niezmordowany oficer, zasłużył się sprawie ojczystej i krew dla niej oddał. Waleczny do zapamiętałości, poległ pod Fajsławicami, z prawdziwym żalem współkolegów.

Bolejąc nad niepowetowaną stratą i żywo czując ich pamięć, oraz i wielu innych walecznych obrońców Polski, zaproszono zacnych rodaków na nabożeństwo żałobne.

Przeciwko dziełu **Renana „Żywot Chrystusa“** odczytano i w tutejszej katedrze z ambony d. 24. bm. list pasterski, ogłoszony przez ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego. Po rzucie oka na wszystkie tryumfy, jakie kościół katolicki odniósł nad kacerzami, którzy bóstwa Chrystusa nie uznawali, wypowiada list pasterski nadzieję, że kościół katolicki i Renana błędy przezwycięży. Francuzcy, włoscy, niemieccy i węgierscy biskupowie rzucili już anatema na to dzieło; lecz ponieważ pomimo to sprzedawanem jest ono we Lwowie, więc ks. arcybiskup i ze swej strony widzi się zniewolonym przeciwko niemu wystąpić. Zakazuje też czytać je i rozszerzać, a wszystkim posiadaczom tegoż poleca je zniszczyć lub swym spowiednikom do zniszczenia oddać. Działających przeciwnie wyklucza list pasterski od sakramentów ołtarza i spowiedzi.

TEATR. Dziś: na dochód Adolfa Linkowskiego po raz pierwszy: **Król Ryszard III.** trajedja w pięciu aktach W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego. Trajedja ta jest jedną z najcelniejszych Szekspira, a beneficjant jako artysta położył największe w ostatnich czasach zasługi około naszej sceny talentem swoim i pracą niezmordowaną.

Ostatnie wiadomości.

La Patrie podaje w dziesięciu przedziałkach większą część znakomitego historyczno-politycznego memorandum o kwestji polskiej, które staraniem ks. Czartoryskiego zebrane i w skutek przewidywanych w obu Izbach rozpraw nad projektem do adresu, pomiędzy członków senatu i ciała prawodawczego francuzkiego rozdane zostało. „Zwracamy pilną uwagę publiczności — mówi *Patrie*, na tę pracę, gdzie najdobitniejsze fakta i najwznioślejsze poglądy łączą się na korzyść sprawy, która tak słusznie jest popularną, i z którą nie można się dobrze zapoznać, jak tylko biorąc ją w obronę.“ Dodać tu należy, iż *la Patrie* jest organem półurzędowym, że więc podobne zajęcie się z jej strony powyższym memorjałem, niemałej jest doniosłości.

Z Londynu donoszą do *General Corr.*, że d'Israeli zamierza dać 4. lutego ogromny bankiet opozycyjny, na którym chce wystąpić jasno jako przyszły przywódzca torysów przeciwko ministerjum whigów na najbliższych posiedzeniach parlamentu.

Król duński w Szlezwiku rozpisał wybory i mianował już komisarzów okręgów wyborczych.

Porty szlezwickie Flensburg, Eckernförde i Apenrade, do których na okrętach z wysp duńskich nie można było przewozić wojsk i materjałów wojennych, w skutek odwilży od 26. stycznia są od lodu wolne *i już* 27. przybyły tam pierwsze transporta.

Do *Pressy* telegrafują z Berlina 27. stycz., że dla większego prawdopodobieństwa wojny, pierwotnie do zajęcia Szlezwiku zawarta konwencja austrjacko-pruska ma być teraz uzupełniona i rozszerzona. W tym względzie miały sformułowane wnioski dnia 27. stycznia wysłane być z Berlina do Wiednia.

Z Chrystjanii donoszą, iż tam wzmogła się agitacja ludności za zbrojną pomocą dla Danii. Jeźli rząd tego sam nie uczyni, to tysiącami ochotnicy pospieszą do Szlezwiku.

Do *Pressy* donoszą, że poseł angielski w Sztokholmie stara się wszelkiemi sposobami wpłynąć na króla, aby dał pomoc Danii. A nawet wskazywać mu ma wynagrodzenie w Finlandii.

Urzędowa angielska *Army and Navy Gazette* przynosi pod napisem „Wojska do Danii“ następującą wiadomość wojenną: „Jak słyszymy, druga brygada artylerji królewskiej (angielskiej) stojąca obecnie w Dover otrzymała rozkaz, zamiast do Australji — płynąć do Kopenhagi.“ Do przystani w Kiel wpłynął już jeden wielki statek wojenny angielski, łamiąc przed sobą lody.

Naczelny dowódzca wyprawy austrjacko-pruskiej do Szlezwiku, feldmarszałek Wrangel, był za przybyciem swem 26. do Hamburga, niemile tam przywitany. Naprzeciw okien hotelu, w którym stanął, wywieszono chorągiew szlezwicko-holsztyńską z podpisem olbrzymim u dołu: „*Der Verräther von Schleswig - Holstein.*“ Chorągiew i napis zdjęto dopiero po dwu godzinach, a feldmarszałek przez rezydenta pruskiego zaniósł reklamację do senatu. Mówią, iż z tego powodu ma być kwaterunkiem większym miasto ukarane, podobnie jak ma być ukarane Wandsbeck, miasteczko w Holsztynie, które nie chciało pierwszych Prusaków przyjąć na nocleg.

Dziennik Powszechny z d. 27. b. m. zawiera cztery korespondencje: z Płocka (18. b. m.), Przasnysza (16. bm.), Opoczna (15. bm.) i Rawy (13 b. m.), a więc z samych takich okolic, gdzie podług jego twierdzeń nie ma już powstańców oddawna. Tymczasem dowiadujemy się z korespondencyj tych, że w Płockiem są jeszcze „tylko bandyci“, i że straże wiejskie pełnią swe obowiązki pilnie „tylko w gminach koło miasta Płocka.“

W powiecie przasnyskim „bandyci“ zabrali czwartą już z porządku w ostatnim czasie pocztę, za co ma być nałożona kontrybucja na 5 wsi, a „wójci gmin, jakkolwiek sprzyjają powstaniu“ i t. d. „donoszą jednak o poruszeniach i działaniach bandytów!“

Z Opoczyńskiego donosi korespondent o „barbarzyńskiem niszczeniu aktów publicznych przez bandytyzm.“ Jest tu mowa o księgach meldunkowych, które powstańcy palą, aby niweczyć tak zwaną kontrolę moskiewską nad mieszkańcami. *Dziennik* podaje ciekawą przy tem procedurę powstańczą, która świadczy, że spokój, powaga i porządek kieruje wykonawcami rozkazów Rządu narodowego.

Nareszcie czytamy opowiadanie, że w miasteczku Brzezinach d. 3. b. m. „niewiadomi zbrodniarze“ zaatakowali straż nocną i dali do niej kilkakrotnie ognia.

Z Gąsawy (powiatu szubińskiego w Poznańskiem), donosi *Posener Ztg.* ze zgrozą, iż dla ochrony życia tamtejszego burmistrza pana Busalskiego, musiano przysłać całą kompanię piechoty pułku kołobrzeskiego nr. 9. Tenże burmistrz, rodem Polak, pełnił zawsze wiernie obowiązki urzędnika pruskiego, i „sprzeciwiał się agitacjom polskim.“ W skutek tego w zeszłym miesiącu nadesłał mu ktoś wyrok śmierci od „Rządu narodowego,“ a pewnej niedawnej nocy postawiono mu szubienicę przed drzwiami. Sprawców niestety dotąd niewyśledzono.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 27. stycznia. W Landstingu (sejmie dla wysp) rozpoczęły się obrady nad adresem. Biskup Monrad, minister-prezydent, oświadczył, że „zniesienie ustawy listopadowej nastąpić może jedynie za swobodnem przyzwoleniem rigsraadu (sejmu połączonego dla wysp, Jutlandji i Szlezwiku.) Lecz rząd nigdy nie wda się w plany utworzenia Szlezwik-Holsztynu, lub osobnego autonomicznego Szlezwiku, lub w plan podziału Szlezwiku.“

Wiedeń 29. stycznia. W Izbie niższej rozpoczęły się obrady nad żądanym przez ministerstwo *10milionowym* kredytem i rezolucją, wniesioną przez wydział finansowy. 17 mowców jest zapisanych. Sprawozdawca Giskra uzasadnia wniosek wydziału finansowego. Baron Biegeleben broni polityki rządowej. Berger potępia politykę rządu i przymierze z ministerstwem Bismarka, nieprzyjaźnem Austrji, i obawia się, iż ztąd wywinie się późniejsze odosobnienie Austrji. Zaprzecza on, aby Austrja i Prusy upoważnione były jako członkowie Rzeszy, zawierać traktat londyński. Zaprzecza, aby postępowanie teraźniejsze Austrji i Prus kwestję sukcesji zostawiało otwartą. Wnosi aby druga część rezolucji brzmiała:

„Izba zaleca rządowi, ażeby skierował swą politykę, odpowiednio do stanowiska Austrji w Rzeszy. Pod tym warunkiem gotowa jest użyczyć kredytu do nieoznaczonej wysokości. W przeciwnym razie jedynie pozostanie przy kwocie 5¼ miliona, jako przypadającej na Austrją z rozkładu matrykularnego bundestagu.“

Brinz zaprzecza aby Austrja w sporze duńsko-niemieckim stała obecnie na stanowisku prawnem. Poczem oświadcza się za uznaniem Augustenburga.

Dzisiaj toczą się dalsze obrady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 26. stycznia. **Targ wiedeński na woły**. Na naszym dzisiejszym targu było 825 wołów węgierskich, 1071 galicyjskich i 924 krajowych. Z tego przedano na potrzebę miejscową 1855 sztuk, na prowincję 693 sztuk, po za obrębem targu 16 sztuk, i płacono za 1 sztukę, ważącą od 550 do 690 fnt. 111 zł 50 c. do 175 zł., a za cetnar 22 zł. do 27 zł. 25. cnt.

Zaraza bydła rogatego w Krakowskim okręgu administracyjnym wybuchła w drugiej połowie zeszłego miesiąca w Mszance w obwodzie sandeckim, a natomiast zgasła w Bednarce, Lipinkach, Krygu, Rozdzielu i Plesnie; zatem istnieje zaraza jeszcze w Mszance w obwodzie sandeckim i w Święcanach w obwodzie tarnowskim.

Przez cały czas trwania zarazy zachorowało w 6 miejscach obwodu sandeckiego i w 2 miejscach obw. tarnowskiego w 35 folwarkach ze stanem bydła, liczącym 4723 sztuk, 177 wołów, z których 2 wyzdrowiały, 177 odeszło a 58 ubito; prócz tego oddano na rzeź 46 sztuk dla skonstatowania choroby.

— Od granicy podolskiej piszą dnia 22. b. m., że z powodu zakazu transportowania bydła rogatego z Rosji do Austrji i komunikacji w Nowosielicach, w skutek wybuchu zarazy w Mahali i Mamajestje, powstał brak wołów roboczych i opasowych, i ceny mięsa podskoczyły. Ponieważ na przyszłą wiosnę potrzeba będzie wołów do uprawy roli, tedy powszechnie pożądanem jest zniesienie kontumacji w Nowosielicach, zwłaszcza że na Bukowinie według ogłoszenia tamecznego rządu, zaraza już ustała.

Podług oznajmienia pierwszego wiceżupana komitatu beregskiego z 30. z. m. l. 4346 dozwolone zostało z powodu grasującej w Galicji zarazy bydła wprowadzanie bydła rogatego z Galicji jedynie tylko przez stację kontumacyjną Alsó Vereczkie z 21 dniową kontumacją na koszt właściciela, zaś na wszystkich innych stacjach wychodowych z Galicji zabronione jest jak najsurowiej wprowadzenie bydła i surowych produktów z bydła rogatego.

— **Regulacja Dniestru**. Regulacja i czyszczenie koryta Dniestru zrobiło w roku 1863 znaczne postępy. Wydobyto z dna rzeki w ogóle 709 dębów, po części znacznej wielkości, przeszło 100 pniaków, 2683 brył kamiennych objętości od dwóch do 170 stóp kubicznych, z których wielka część poprzednio żelaznemi młotami rozbita lub prochem wysadzona być musiała, i około 5712 stóp kubicznych drobnych kamieni. Począwszy w Czartorji wzdłuż obwodów Brzeżańskiego, Stryjskiego, Stanisławowskiego i Kołomyjskiego aż do granic obwodu Czortkowskiego koryto rzeki w przestrzeni 30-milowej oczyszczono od tych przedmiotów, które przy małej wodzie były dla spławu nader niebezpieczne. W miejscach niebezpiecznych pod Doroszoucami, Gródkiem, Repuzińcami, Dobrowlanami, Potoczyskami powyżej Uścieczka, pod Michalczem, Szutromińcami, Repuszyńcami, Czernelicą, Kutyskami powyżej Ostry i pod Lipą, w których to miejscach z powodu podziału rzeki na odnogi lub z innych przyczyn powstały nasypiska i mieliźny, spławności przy małej wodzie przeszkadzające, ukończone już zostały roboty koncentracyjne i inne zakłady z widocznym skutkiem, tak iż na zasypiskach odnóg zamkniętych i na wybrzeżach leżących po za normalną szerokością koryta rzeki, zasadzone być mogło wikle, z pomocą którego podwyższenie i ścieśnienie brzegów spiesznie zrobi postępy, które to podwyższenie ochroni brzegi od podmulania, zniszczy mieliźny, zgłębi koryto rzeki i spławną ją uczyni.

Dotychczasowy nakład z funduszów skarbowych wynosi około 50.000 złr. Nakład ten w stosunku do rezultatów jako nader umiarkowany uważany być może, wszelkie bowiem budowle wykonano w rozmiarach najskromniejszych, ceny materjałów były nizkie, robotnik tani, urzędnicy zaś techniczni nader byli gorliwi w wypełnianiu swych obowiązków.

W roku 1864 rzeka oczyszczoną będzie aż do samej granicy rosyjskiej, dokonane zostaną nagłące prace około uregulowania jej pod Zazulińcami, poniżej Uścieszka, pod Ostrą, Petryłowem, Ujściem zielonem, Dołhem i poniżej Marjampola. Nadto dokonane będą dalsze techniczne badania, i zaprojektowane będą na rok 1865 prace około uregulowania koryta pod Horonową, Zamoszynem, Pieczarną, Horyhladami i t. d.

W ogóle nakład na na zupełne uregulowanie Dniestru wymagać będzie sumy, za któraby parę mil drogi żelaznej wybudować można, nakładem tym jednak pozyska się drogę wodną wprawdzie na teraz tylko do obrotu wewnątrz kraju przeznaczoną, dla tego jednakże obrotu bardzą użyteczną i koniecznie potrzebną, od Czartorji do Okopów przez 50 mil długości mającą. W tem jest wyższość wodnych komunikacyj, bo kiedy przy drogach żelaznych wszystko dopiero zrobionem być musi, rzeki są dziełem natury, potrzebującem jak Dniestr małej tylko pomocy, ażeby największe krajowi wyświadczyć usług. Wszakże sumy dotąd na uspławienie Renu, Dunaju, Elby i innych rzek wyłożone, jakkolwiek bardzo znaczne, nie wynoszą wszelako ani $^1/_{10}$ części tego, coby budowa dróg żelaznych w odpowiedniej długości kosztowała, a jednak drobnym tym stosunkowo nakładem zyskano nader ważne drogi handlowe. Po Renie krążą statki parowe czterech różnych towarzystw. C. k. towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju posiada dotąd 135 paraweców o sile ogólnej 12 600 koni i do 500 statków transportowych, mogących pomieścić 2 miliony centnarów ciężaru do przewożenia. Po Elbie krążą parowce trzech różnych towarzystw. Po rzekach pomniejszych, jak Cisa, Sawa, Nekar i Wezera krążą skutecznie parowce płytko się zanurzające. I towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze byłoby się wypłaciło, chociaż w przeszłym roku dopiero w miesiącu czerwcu z jednym parowcem i sześcioma gabarami przy nader niekorzystym stanie wody żeglugę po Dniestrze rozpoczęło, gdyby fabryka machin w Warszawie, zamiast dostawić towarzystwu parowca o sile 45 koni, 18 cali się nurzącego, nie była dostarczyła parowca 30 cali wody potrzebującego, który idąc pod wodę w pięć godzin zaledwo jednę milę upłynie, w listopadzie zaś przeszłego roku na drodze ze Zaleszczyk do Koropca, dla przezimowania, pomimo dobrego stanu, 5 próżnych gabar z Uścieczku zostawić musiał.

Ustawa z 11. stycznia 1864 zawarta w 11. zeszycie dziennika ustaw państwa z 23. stycznia 1864 pod N. 5. względem korzyści przyznanych przedsiębiorstwu budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec ważna dla całego państwa.

Za przyzwoleniem obudwu izb Mojej rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

Art. I. Aby wschodniej części Królestwa Galicji, i księztwu Bukowińskiemu nastręczyć jak najspieszniej korzyści komunikacji za pomocą kolei żelaznej, zezwala się, aby przy udzieleniu koncesji na budowę i ruch kolei zelaznej ze Lwowa do Czerniowiec, połączonej z c. k. uprzywilejowaną koleją żelazną Karola Ludwika, zapewniona była ze strony państwa gwarancja czystego dochodu rocznego w sumie 1,500 000 zł. w. a. w srebrze od dnia otwarcia ruchu na całej linji i dopóki koncesja trwać będzie, a to w ten sposób, że jeżeli czysty dochód roczny z tejże kolei nie przyniesie powyższej sumy, lub też sumy która według kursu waluty austr. w srebrze, ma być ustonowiona przez zamianę tejże na walutę zagraniczną w złocie lub srebrze, administracja państwa uzupełni kwotę niedostającą.

Art. II. Przytem mają być wydane następujące postanowienia:

1. z zagwarantowanego czystego dochodu rocznego taka kwota ma być użyta na amortyzację kapitału, jaka będzie oznaczona przez administrację państwa według planu amortyzacyi, który ma zatwierdzić, a który stanowi umorzenie kapitału przez czas trwania koncesji.

Sumę kapitału umorzyć się mającego przyjęto w kwocie 29.000.000 zł. w srebrze.

2. W razie gdyby administracja państwa z tytułu wziętej na siebie gwarancji miała uiścić jakową dopłatę, uczyni to po poprzedniczem zbadaniu rachunków rocznych w trzy miesiące po przedłożeniu tychże.

Żądanie uiszczenia dopłaty ze strony państwa musi być wniesione najdalej w ciągu roku po upływie roku ruchu, w przeciwnym bowiem razie, żądanie takie upada.

3. Kwota, którą administracja państwa ma uiszczać z tytułu wziętej gwarancji, będzie uważana jako 4 pct. rocznie oprocentowana zaliczka na rzecz przedsiębiorstwa kolei żelaznej. Gdy czysty dochód kolei przewyższy zagwarantowaną roczną sumę, natenczas wszelka nadwyżka będzie użytą na zwrócenie administracji państwa udzielonej zaliczki wraz zprocentami, aż pókinie będzie umorzona całkowicie. Pretensje państwa co do tych zaliczek lub procentów, które nie zostały z wrócone aż do czasu wygaśnięcia koncesji lub spłacenia kolei, będą pokryte z pozostałego majątku przedsiębiorstwa.

Art. III. Na przypadek, gdyby założono kolej poboczną do Stryja, zezwala się, aby i co do tej kolei bocznej gwarancja była w ten sam sposób zabezpieczona.

Gwarantować się mający czysty dochód roczny, będzie w swoim czasie ustanowiony w drodze konstytucyjnej.

Art. IV. Kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec dozwala się na lat pięć, licząc od dnia wystawienia dokumentu koncesji, uwolnienie od podatku dochodowego.

Art. V. Dozwala się, aby ceny jazdy i frachtu, które według dokumentu koncesji, dla koncesjonowanej kolei ze Lwowa do Czerniowiec, tudzież bocznej kolei do Stryja, jeżeli będzie zbudowaną, pobierane być mają, oznaczone były w monecie krajowej złotej lub srebrnej, jednak w ten sposób, że należytość przypadająca z uwzględnieniem wartości kursu musi być przyjmowaną w walucie krajowej.

Ewaluowanie taryfy na walutę krajową ma się odbywać co miesiąc na żądanie przedsiębiorstwa, jako też w skutek rozrządzenia administracji państwa, według kursu przeciętnego srebra w każdym poprzednim miesiącu.

Art. VI. Wszystkie dokumentalne egzemplarze koncesji udzielić się mającej, podlegają stałej opłacie stęplowej w kwocie 1 złr.

Art. VII. Powyższe przyzwolenie zapewnienia gwarancji dla mającej się zbudować kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec wraz z boczną koleją do Stryja, jeżeli przyjdzie do skutku, tudzież innych w tej ustawie zawartych korzyści, połączone jest z warunkiem, że oprócz tych, następujące postanowienia będą wciągnięte do dokumentu koncesji:

1. Linia koncesjonowanej, a do c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika przytykającej kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec, ma przechodzić co do kierunku na Wybranówkę, Halicz, Stanisławów i Kołomyję lub blizko tychże miejsc.

Budowa ma być rozpoczęta w ciągu roku licząc od dnia wystawienia dokumentu koncesji, i w ciągu lat trzech od tegoż dnia liczac ukończona i oddana na użytek publiczny. Wypełnienie tych zobowiązań koncesjonarjusze mają zabezpieczyć administracji państwa w sposób przez tę oznaczyć się mający.

Gdy będzie zbudowana kolej żelazna z Przemyśla lub Węgier do Stryja, koncesjonarjusze mogą być zobowiazni zbudować w ciągu dwóch lat i oddać na użytek publiczny kolej żelazną ze Stryja, dla połączenia kolei z linią, idącą z Halicza do Stanisławowa.

Punkt połączenia tej kolei pobocznej będzie w swoim czasie oznaczony przez administrację państwa, w porozumieniu z koncesjonarjuszami.

Postanowienia dokumentu koncesji będą zastósowane także i do tej kolei.

2. Projekt budowy, i plany szczegółowe, mają być jeszcze przed zaczęciem budowy przedłożone administracji państwa do ocenienia i zatwierdzenia, przyczem postąpić się ma według ustawy o koncesjach na koleje żelazne z 14. września 1854 (D. u. p. z r. 1854 Nr. 238). a tak w oznaczeniu linii kolei, jej krzywizn i wzniesień, jak co do konstrukcji tejże, interes ruchu publicznego będzie miany na względzie.

Przy budowie należy ściśle trzymać się tych przez władzę zatwierdzonych planów, uczynić zadość żądaniom, przytem zatwierdzeniu postawionym przez kompetentną władzę wojskową w porozumieniu z ministerstwem handlu, i stosować się do istniejących ogólnych przepisów budowniczych i policyjnych. Gdyby przy wykonaniu budowy, ze względów ekonomicznych lub obrotu, okazało się potrzebnem lub pożądanem zmienienie śladu kolei lub planów szczegółowych, przyczem jednak kierunek sub 1. oznaczony nie może być chybiony, zmiana takaż podobnie wymagać będzie pozwolenia administracji państwa. Grunta na tę kolej muszą być albo zaraz spłacone na dwie koleje, albo przy spłaceniu gruntów na jednę kolej, muszą być ułożone i zabezpieczone warunkami odstąpienia w swoim czasie gruntów pod drugą kolej.

Koncesjonarjusze będą zobowiązani zbudować drugą kolej, gdy roczny dochód brutto w ciągu dwóch po sobie następujących lat, dosięgnie dwa kroć stotysięcy złr od mili.

Dworce na stacjach, mosty stałe, tudzież inne budynki kolei mają być jednak od razu wzniesione z kamienia, cegieł i żelaza. Mogące być potrzebnemi tunele i budowy podziemne do mostów na Dniestrze i Prucie, tudzież na rzece Stryju, mają być urządzone na dwie koleje.

Koncesjonarjusze będą także zobowiązani kazać w kraju sporządzać wszelkie żelazne części składowe kolei i wozy, do pierwszego urządzenia jakoteż do głównej kolei ze Lwowa do Czerniowiec i kolei bocznej ze Stryja, jeżeli będzie zbudowną. (C. d. n.

Kurs wiedeński

z dnia 28. stycznia.

	W. gl.	a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	92	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	60
London 10 funt sterlingów	120	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	76
Srebro za 100 złr. w. a.	119	75

Kurs lwowski,

z dnia 28. stycznia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	69	5	74
Dukat cesarski	5	70	5	76
Moskiewski półimperyał	9	83	9	97
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	80	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	30	73	15
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	78	76	65
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	57	72	22
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	67	80	33
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	195	50	197	75

Przyjechali d. 27. stycznia.

Pp. Ks. Sanguszko E. z Tarnowa, Catargiu A. z Bukaresztu, Jasiński J. z Zabłotowa, Hr. Borkowski M. z Mielnicy, Morski F. z Lutożyna. Dylewski M. z Rolowa, Kiernicki H z Rajska, Garapich E. z Hołhoczy, Jabłonowski A. z Hnilcza.

Wyjechali d. 27. stycznia.

PP. Janko H. do Hoszan, Osmólski W. do Góry, Garapich E. do Zagórza, Bobczyński A. do Stanina.

200.000 Mark.

100000, 50000, 30000, 20000, 15000, 10000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1000, 500, 200 razem **398** głównych trafnych są do wygrania w siedmiu klasach 245go 73 1—3

wielkiego ciągnienia państwowych wygranych

wolnego miasta Hamburga.

Zrzekając się wygranej niżej 100 mark kosztuje $^1/_4$ losu tylko 10 złr.

L. C. Dienstbach

Grosshandlungshaus in Frankfurt am M.

Jedno z najskuteczniejszych środków leczy: **zatwardzenie, astmę, boleść wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.**

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka, jak

Pigułki roślinne

przyjemnego smaku

P. CAUVIN.

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłóczka słodkiego smaku czyni je łatwemi do zażycia.

Jest to lecarstwo naturalne

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy **czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający**. Pigułki te nie zawieraja ani merkurjuszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane, stanowią one środek jedyny, łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców.

Cena większego pudełka 2 złr. 20 kr. mniejszego 1 złr. 25 kr, za opakowanie 20 kr.

Dostać można we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa, a we **Lwowie** w aptece Z. Rukera. 11 3—0

Poszukuje się wioski,

w wschodniej Galicji, na którąby trza gotowemi 30.000 do 35.000 zaliczyć; ktoby takową miał na sprzedaż, raczy się ustnie lub listem frankowanym, z załączeniem dokładnym opisu, zgłosić do kancelarji **Wgo Maurycego Kabatha** adwokata krajowego we Lwowie, koło Teatru. 53 4—5

Licytacja.

towarów blawatnych do masy rozbiorowej **J. N. GIEŁCZYŃSKIEGO** należących, jako to: materyj na suknie damskie jedwabnych, wełnianych i bawełniauych, materji na obicie mebli i dywanów, ornatów, szalów i chustek, bielizny stołowej, koronek, koszulek damskich, ceraty, perfumerji, mydełek i t. p., odbywać się będzie począwszy od **dnia 3. lutego** t. r. i **następnych dni od 10. godziny rano w składzie pod l. 240 m przy ulicy Halickiej.** 52 4—4

Strzelbicki,
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

Wieś Rzepniów w obwodzie Złoczowskim, w pszennej glebie, jest z wolnej ręki do przedania, bliższą wiadomość udzieli ekspedycja Gazety Narodowej. 70 2—3

PASIEKA

składająca się z 30 pni Dzierżona, 12 zwyczajnych pni i kilkunastu próżnych ulów Dzierżona, jest do sprzedania w Remenowie we dworze, ostatnia poczta Jaryczów. 75 2—3

Tylko 16 złr. w. a.

kosztuje $^1/_4$ losu oryginalnego (nie promesy) na odbyć się mające ciągnienie od 3 do 17 lutego 1864 wielkiego głównego gwarantowanego **Hamburskiego pieniężnego losowania.**

Te ciągnienia muszą na każdy wypadek następujące wygrane rozstrzygnąć: **1 wygrana cyt marków 200000, 2 po 100000, 50000, 30000, 20000, 15000, 3 po 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 4 po 5000, 8 po 4000, 26 po 3000, 50 po 2000, 1500, 1200, 101 po 1000, 101 po 500, 101 po 200, 9102 po 92, 5 po 50, 10 po 20, 15 po 10, 962** po **5**.

Cały los oryginalny kosztuje 64 złr.
$^1/_2$ losu „ 32 „

Przy zrzeczeniu się wygranych niżej 100 marków spuszczam $^1/_4$ losu oryginalnego (nie certyfikaty ani promesy) za 10 złr. $^1/_2$ losu oryginalnego za 20 złr., cały los za 40 złr., $^{11}/_4$ losów oryginalnych różnych Nrów. za 100 złr.

Zagraniczne zlecenia gotówką opatrzone raczą wcześnie być przysłane, i po porządku jak zapas wystarczy będą rychło uskutecznione.

Proszę się wprost udać do

N. Horwitz
bankiera w Hamburgu.
13 5—5

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod liczbą 185.

mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia

100 sztuk Albumów. 32 6—12

na 25 do 100 fotografij

w cenach od 40 centów do 6 Złr. 50 centow.

(Nowe wydanie dla ludu.)

Nakładem *W. Manieckiego* opuściła prasę:

Książka do Nabożeństwa i czytania duchownego

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“

ułożona przez ks. **Jk. Nowakowskiego.**

Cena 1 Gulden 75 centów wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i stokilkadziesiąt pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich katolików całej Polski, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“ w wydaniu teraźniejszem, obejmuje w formacie in 8vo 70 arkuszy czyli *tysiąc sto kilkanaście stronnic*, — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku $2^1/_2$ centa kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, kupującym razem 4 książki, dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:

za 7 Guldenów w. a. otrzymają 5 egzemp.

Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio według niżej wyrażonego adresu: 770 4—6

Wojciech Maniecki we Lwowie.

LILIONEZA

z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta cera skóry. 60 1—6

Cena flaszki całej 2 złr. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesięcy bujny porost je pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17-letni młodzieńcy, nie mający jeszcze żadnego porostu, przychodzą doń zapomocą tej pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bolu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, błąd lub ciemno.

Flaszka 2 złr. 10 kr. wal. austr.

Fabryka **Rothe i spółka w Berlinie**, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA** dawniej Tomanka.

Nakładem księgarni J. Priebatscha w Ostrowie wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich dobrze znanych księgarniach, mianowicie u **K. Wilda** i **J. Millikowskiego** we Lwowie.

Wiadomość o Legatach i Nuncjuszach Apostolskich w dawnej Polsce (1075 — 1863) podana przez ks. Pawła Władysł. Fabiana, z wizerunkiem Ojca św. Piusa IX. str. 374 Cena 3 złr. wal. austr.

W upoważnieniu urzędowem do publikacji dzieła powyższego wyraziła władza archidyecezalna Poznańska swe zadowolnienie z dodatkiem: „Mamy nadzieję, że dziełko niniejsze przyniesie pożytek i przyczyni chwałę Bogu i Jego kościołowi.“ 67 1—2

Losy po 50 centów, kupujący 5 losów otrzyma jeden los bezpłatnie.

Ciągnienie 9. lutego 1864.

Wygrane: **1000 dukatów w złocie, 2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów**, pieniądze w srebrze, kosztowności złote, rzeczy z porcelany, bronzu i t. d.

Jan C. Sothen w Wiedniu.

Te losy są do nabycia we wszystkich urzędach podatkowych, pocztowych, jakoteż na znanych składach. 66 5—18

We Lwowie mianowicie u **Fryderyka Schubutha.**

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.